

Maluję ciałem. Rozmowa z Anną Leśniak

Autor tekstu: **Wojciech Rudny**

Rozmowa z Anną Leśniak – absolwentką historii sztuki na Uniwersytecie Łódzkim oraz Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi. Artystką realizującą swoje artystyczne powołanie Body Printingiem.

- Jak długo zajmujesz się Body Printingiem? I jakie były początki Twojej kariery artystycznej?

Wydaje mi się, że cały czas jestem na początku. Podobno najlepszy okres dla artystów to lata między 30 a 40 rokiem życia. Jeśli pytasz skąd wzięła się idea akcji na żywo z publicznością, to początków należy chyba szukać jeszcze na studiach, w pracowni, podczas zajęć z malarstwa, które głównie polegały na malowaniu nagiej modelki. Tematem obrazów więc był akt, malowany oczywiście różnie, czasami bardziej klasycznie, czasami z deformacjami, ale zawsze punktem wyjścia była modelka. Te cotygodniowe sesje spowodowały, że pod koniec studiów uświadomiłam sobie, że nie mogę się od tego aktu uwolnić. Relacja z modelką była o tyle ciekawa, że w mojej pracowni z reguły pozowały młode dziewczyny, rówieśniczki studentek, bo kobiet było oczywiście więcej. To bardzo duża zmiana, biorąc pod uwagę, że ok. 100 lat temu na akademiach studiowali tylko mężczyźni. Zaczęła mnie ciekawić relacja między kobietą-modelką i kobietą artystką. Poczułam pewien rodzaj empatii. Zastanowiła mnie wtedy również specyfika aktu kobiecego, z reguły ujmowanego w biernych pozach materiału sztuki. Dla mnie modelka nie była pretekstem do rozgrywek formalnych na płótnie, lecz poprzez gest, dobór kształtów chciałam mówić o kobiecie aktywnej. Jednocześnie chciałam uniknąć anegdoty, malarstwa komiksowego. Dlatego powstawały szybkie, ekspresyjne szkice, malowane żywymi kolorami, zapisy emocjonalne. Miały charakter erotyczny, seksualny. Zrezygnowałam też z płótna, które było zbyt pracochłonne i mnie ograniczało. Po studiach zdecydowałam, że nie będę używać do malowania pędzli, tylko swojego ciała, i wtedy też pojawił się pomysł wciągania do działania widza. Pierwszą akcją Body Printing zrobiłam w Domku Ogrodnika, jednej z przestrzeni wystawienniczych WSHE w Łodzi, w kwietniu w 2007 roku. Nie chciałam stwarzać klasycznej sytuacji performance, kiedy bierna, czasami sceptyczna publiczność obserwuje moje poczynania. Zaprosiłam więc pojedynczo odbiorców za zasłonkę. W ten sposób w publicznej przestrzeni galerii stworzyłam swoją przestrzeń, a widz jest do niej zapraszany i tym samym musi przyjąć zasady w niej panujące.



- Jakie są Twoje inspiracje artystyczne, skąd je czerpiesz?

Z Internetu. A poważniej i precyzyjniej, to z sytuacji współczesnej kobiety, warunków w jakich funkcjonuje, stereotypów kulturowych i oczekiwań wobec niej. W tym kontekście też prowadzę dialog z wcześniejszymi dziełami sztuki, parafrazując je, zmieniając znaczenie. W filmie Auto-portrety, który oglądałam podczas Artee daję głos i swoją fizjonomię modelkom z obrazów dawnych mistrzów. To ciekawe, jak niewiele wiemy o bohaterkach obrazów Rembrandta, Goyi, Tycjana. Nie wiadomo kim były, najczęściej wkłada się je w stereotypy żon lub kochanek artysty. Auto-portrety to projekt w procesie, szukam kolejnych historii. Nie jest to naukowy research. Historie są oparte na spekulacjach i domysłach. To rodzaj poszukiwania tożsamości, zastanawiania się, kim jestem. O poszukiwaniu, ujawnianiu kobiecych historii, były też moje niedawne projekty, instalacja z kamieni hańbiących – karze przeznaczonej dla kobiet – w dawnym Ogrodzie Kata w Zielonej Górze, czy film nakręcony na Mostku Pokutnic w Kościele p.w. Św. Marii Magdaleny we Wrocławiu.

- Czy jesteś związana z Kościołem katolickim, jak dziewięćdziesiąt procent mieszkańców naszego kraju? Wierzysz w kogoś lub w coś, czy może jesteś ateistką?

Jeśli przez związaną rozumiesz przyjmowanie kolejnych sakramentów, to udało mi się dobrać do bierzmowania. Spekulacje na temat „boskiej istoty” są mi dość odległe. Zwłaszcza jeśli jej uosobieniem ma być siwobrody starzec, który „za dobre wynagradza, a za złe karze”. Poza tym jeśli bóg ma być osobą doskonałą, a ma konkretną płeć, to chyba w naukach Kościoła występuje jednak sprzeczność. Myślę, że Kościół nie ma nic do zaproponowania dla współczesnych, wykształconych kobiet.

- Co sądzisz o tzw. wartościach chrześcijańskich i chrześcijańskim wychowaniu?



Myślę, że są pewne ogólne, etyczne wartości, które też propaguje Kościół katolicki, np. w przykazaniach bożych i to chyba nikomu jeszcze nie zaszkodziło. Nie podoba mi się jednak pozycja kobiety w kościele katolickim, odsunięcie jej a priori ze względu na płeć od funkcji sakralnych. Nie mam ochoty słuchać niektórych fragmentów z psalmów czy tekstów św. Pawła, które wyraźnie określają, gdzie jest miejsce kobiety w katolickim systemie. Wtedy z przykrością stwierdzam, że od dwóch tysięcy lat nic się nie zmieniło, a nawet jest gorzej niż za czasów Chrystusa, który według źródeł miał bardziej liberalny stosunek do kobiet niż jego Kościół.

Myślę, że chrześcijańskie wartości, wychowanie, to rodzaj sposobu na życie, droga życiowa. Jeśli komuś z tym wygodniej i lepiej się żyje, to nie ma problemu. Gorzej jest, a tak jest w Polsce, jeśli chrześcijańskie wartości stają się prawem państwowym. Tak jest w przypadku aborcji. Oparte na hipokryzji ustawy powodują więcej tragedii, szczególnie kobiet, niż legalizacja aborcji i prostytucji. Poza tym wydaje mi się, że w poprzednich wiekach kościół nie był w tych sprawach aż tak restrykcyjny.

- Jaki jest Twój stosunek do nagiego ciała? Czy miałaś jakieś opory wewnętrzne, być może spowodowane wychowaniem?

Publiczne obnażanie się nie jest rzeczą łatwą. Po ulicach nie chodzimy przecież nago. To wyznacznik cywilizacji. Nagość przestała więc być dla nas czymś naturalnym. Przed rozbieraniem się hamuje też wstyd, wpojony właśnie poprzez wychowanie, socjalizację dziecka. Nagie ciało dla mnie jest wyrazem prawdy i wolności. Myśląc o wolności, myślę też o wolności seksualnej. Akcje z użyciem własnego ciała są manifestacją wolności, tego, że mogę sama nim dysponować. Ostatnio udało mi się namówić kilku znajomych do uczestnictwa w filmie „Action Painting”, gdzie wszyscy tarzaliśmy się nago w farbie. To był rodzaj katharsis, uwolnienia się od kulturowych ograniczeń. Myślę też, że poprzez skrywanie nagości tak naprawdę wzmacniamy nasze kompleksy, powodujemy niezdrowe zaciekawienie nagim ciałem.

- Jak reagują Polacy na to, co robisz? Media, uczestnicy Twojego performance?

Odbiorcy akcji reagują różnie. Selekcja odbywa się przed wejściem za zasłonkę. Ci,

którzy odczuwają opory lub ich to obraża, bądź oburza, nie wchodzą za kotarę, a zazwyczaj po prostu nie przychodzą na moje akcje. Ci, którzy decydują się wejść, podejmują grę, zachowują się przyjacielsko, pozytywnie. Wydaje mi się, że nikt z osób, które bezpośrednio uczestniczyły w akcji, robiły printy, nie skrytykował mnie potem. A już na pewno nie publicznie. Najwięcej uwag mają Ci, którzy sami się na nic nie odważyli, często nawet nie byli obecni, po prostu z góry zajęli miejsce w łoży szyderców lub stróżów moralności. Media reagują pozytywnie, może za wyjątkiem Super Expressu, ale celem tej gazety nie jest informacja, lecz tania sensacja, więc napisali artykuł zgodny ze swoją polityką.

- Czy zauważasz różnice w reakcjach uczestników w zależności od regionu, miasta?

Tak, do tej pory było tak, że publiczność w dużych miastach, gdzie ciągle dzieją się imprezy związane ze sztuką reagowała żywiej, bez oporów, przed zasłonką ustawiała się duża kolejka. W mniejszych miejscowościach bywało gorzej, ludzie byli bardziej sceptyczni, mniej osób decydowało się wziąć czynny udział w akcji, ale nigdy nie zdarzyło się tak, że nikt nie chciał uczestniczyć. Zaskoczyła mnie publiczność w Kielcach, podczas Artee. Bardzo chętnie weszli w stworzoną sytuację, duża część osób chyba mocno to przeżyła, zresztą ja też.



- Czy chcesz występować także za granicą?

Tak, od pewnego czasu o tym myślę.

Chciałabym zrobić akcję z publicznością niemiecką, hiszpańską i np... turecką.

- Nawiązując do psychologii jungowskiej, jakie archetypy są w Tobie obecne? Czy czujesz w sobie obecność jakichś Bogiń i Bogów?

Myślę, że nie jestem typem szczególnie uduchowionym. Ale fascynują mnie kobiece bóstwa, Hekate, Kybele, także różne mitologiczne potwory, np. Hydra. To inny rodzaj kobiecości, kobiece-monstra hybrydy, zapomniane w erze chrześcijańskiej, gdzie kobieta pozbawiona została wszelkiej władzy i mocy. A Boginie, potwory przecież fascynowały i przerażały. Taka multiplikowana, niekontrolowana kobiecość, hybryda powraca we współczesnych teoriach cyberfeministek.

- Jaka kobieta jest Ci najbliższa, z którą się identyfikujesz: Penelopa, matka Polka, femme fatale, modliszka?

Nie lubię być wstawiana w takie stereotypy. Ale oczywiście wolę femme fatale i modliszki od Penelop i „matek Polek”.

- Jaki jest Twój stosunek do feminizmu?

Pozytywny. Ale jak pytasz o feminizm, to tak jakbyś pytał o demokrację. Mieszczą się w niej skrajnie odmienne poglądowo frakcje, więc będąc zwolennikiem demokracji jednocześnie nie popierasz przecież wszystkich partii w parlamencie. Ja jestem za feminizmem liberalnym. A przede wszystkim jestem za swoją niezależnością, więc feministyczne założenia nie są wyznacznikiem moich działań. Nie próbuję się w nie wpasować. Są mi po prostu bliskie.

- O ile wiem, jesteś związana z Łodzią, choć pochodzisz z Bielska-Białej. W Łodzi studiowałaś. Jak się czujesz w tym mieście i jak go odbierasz?

Łódź jest teraz w stanie przejściowym. Skończyła się dla niej jakaś epoka, a następna się nie zaczęła. To miasto czeka na swoją kolejną szansę. Jeśli chodzi o sztukę, to są tu ludzie, którzy mają dużo dobrej energii, rozkręcają ciekawe inicjatywy, ale są też pozorowane działania, nastawione jedynie na auto-promocję, i niestety informacje akurat o tych rozchodzą się poza granice miasta. W Łodzi nie ma też dobrej władzy, nie ma stypendiów dla artystów, dużo osób po uczelniach artystycznych czy historii sztuki stąd wyjeżdża albo zmienia zawód.

- Czy bycie artystą w Polsce, do tego artystą niekonwencjonalnym, jest według Ciebie wyzwaniem?

W tym miejscu pojawia się pytanie co znaczy niekonwencjonalność. Jeśli polega ona na łamaniu tabu, przekraczaniu ustalonych wzorców, wyrwywania ludzi ze schematycznego sposobu

myślenia, to chyba na tym powinna polegać rola sztuki współczesnej. Działając w ten sposób w Polsce, chyba trudniej jest być artystką niż artystą. Jeśli kobieta dokonuje przekroczeń to spotyka ją los Nieznalskiej, Janin, Żebrowskiej, jest obrażana personalnie, wyzywana, a sztuka sprowadzana jest do skandalu. Poza tym w Polsce świetnie ma się cenzura, nie ta oficjalna, ale powodowana zastraszeniem, obawą dyrektorów publicznych galerii przed wystawianiem sztuki tzw. „kontrowersyjnej”. Bo to często grozi interwencją z urzędu miasta lub zwolnieniem dyrektora.

- Dziękuję bardzo za rozmowę.

Dla Racjonalisty rozmawiał Wojciech Rudny

Wojciech Rudny

Z wykształcenia pedagog i historyk. Wydawca i niezależny publicysta.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 12-10-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6122) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6122>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl